WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 114. **Bochum, czwartek, 26 września 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Prosimy odnowić przedpłatę

na czwarty kwartał,

który rozpoczyna się z dniem 1-go października.

Przedpłata ćwierćroczna

za

„Wiarusa Polskiego“

wraz z **„Nauką Katolicką“** i **„Zwierciadłem“** wynosi

1 markę 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 25 fenygów więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć załączonego formularza.

Szan. naszych czytelników prosimy, by nam jak najwięcej pozyskali nowych abonentów na nowy kwartał.

Polacy na obczyźnie.

Bezprawnie postępuje

sobie policya, jeżeli zebrania towarzystw **niepolitycznych** dozoruje, a tak dzieje się w Gelsenkirchen. Jak się dowiadujemy, to na każde zebranie tamtejszego Tow. św. Floryana przybywa urzędnik policyjny i spisuje protokół z przebiegu tegoż. Towarzystwo św. Floryana jest towarzystwem **niepolitycznem, co w ustawach wyraźnie jest zaznaczone**, a więc nie można do niego stósować przepisów odnoszących się do towarzystw politycznych. Jeżeli policya mimo to zebrania Tow. św. Floryana dozoruje, to należy odnieść się do wyższej władzy z zażaleniem, a spodziewamy się, iż nie pozostanie to bez skutku. Trzeba rzeczywiście podziwiać gorliwość policyi, z jaką strzeże każdy krok Polaków na obczyźnie, chociaż Polacy najmniejszego jeszcze nie dali powodu, by im nie ufano. Najmniej zasługują zaś na to nasze polskie towarzystwa, które, jak powszechnie wiadomo, uniemożliwiają socyalistom agitacyę pomiędzy Polakami. Władze powinny towarzystwa polskie raczej popierać i ułatwiać ich pracę, nie zaś robić im ciągłe trudności. Nie zważajmy jednak na to, tylko róbmy swoje, bo będąc w prawie, niczego lękać się nie potrzebujemy.

Zajęcie Rzymu

przez wojska włoskie

20 września 1870 r.

(Dokończenie.)

Było to około godziny 11. Wojsko papiezkie zaniechało walki, i także Cadorna stósownie do zwyczajów wojskowych przerwał ogień, od chwili, gdy przybyli do niego pośrednicy. Tylko Bixio, nie słuchając rozkazów, aż do pół do dwunastej strzelał do Watykanu. Pono przy tej okazyi oświadczył, że gdyby to zależało od niego, nigdyby nie przystał na kapitulacyę, lecz wyciąłby w pień wszystkich żołnierzy papieskich. Już dawniej był się odgrażał, że Kardynałów wrzuci do Tybru.

Skoro się ukazały białe chorągwie na kopule św. Piotra, na S. Maria Maggiore i innych wieżach, wojska piemonckie zbliżyły się na kilkanaście kroków do pozycyi wojska papieskiego, równocześnie tłumy garibaldczyków wtargnęły do miasta. Częścią konno, częścią pieszo przebiegali oni ulice z okrzykiem: „Niech żyją Włochy! Śmierć wrogom!“ O pół do dwunastej przez Via Magnanapoli dostali się na plac Trajana. Pozamykano przed nimi wszystkie bramy i okna, dzikie ich okrzyki nie wywoływały żadnego odgłosu wśród ludności rzymskiej. Oni tymczasem napadali na pojedyńczych żołnierzy papieskich, odbierając im broń i poniewierając ich w sposób brutalny. Niektórych przywiązali do swych siodeł i wlekli po ulicach. Na placu de Barberi napotkali na papieskich żandarmów i skwadriglierów, którzy dali ognia. Powstała krótka fizylada, poczem ta zgraja znikła w kierunku góry Monte Cavallo.

Nie podobna wyliczyć wszystkich dowodów bohaterstwa, złożonych przez wojsko papiezkie podczas 5-godzinnej kanonady. Ale nie można pominąć, że wszystkie oddziały, tak obce, jak włoskie, współzawodniczyły ze sobą zimną odwagą, wytrwałością i zapałem dla świętej sprawy. Na koniu, w gradzie kul, Allet dowodził swemi żuawami przy Porta Pia; podpułkownik Castello przy tre archi według zdania wszystkich oficerów złożył dowody niepospolitej zdolności w kierowaniu pracami obronnemi; przy S. Giovanni, gdzie dowodził rycerski Charette, byłoby można przedłużyć obronę o 24 godzin. Z boleścią jednak waleczni żołnierze musieli się zabrać do odwrotu, niejeden czynił to ze łzą w oku, wszyscy byliby chętnie odparli walny atak. Niezawodnie było możliwem przedłużyć obronę do wieczora, ale tylko przy ogromnej stracie żołnierzy, a tej Ojciec św. pragnął zapobiedz po należytem skonstatowaniu popełnionego gwałtu. Z okrzykiem: „Niech żyje Pius IX!“ oddziały papiezkie opuszczały swe pozycye i wśród sympatycznych okrzyków ludności, maszerowały ku św. Piotrowi. Pojedyncze kompanie, które się w odwrocie spóźniły, wbrew warunkom kapitulacyi, zostały przez wojska piemonckie otoczone, rozbrojone i internowane w Macao, Termini i innych miejscowościach. Około 1-szej nibyto zwycięzkie wojsko wkroczyło do miasta, a za niem zgraja Garibaldczyków.

Słowa nie wystarczają na opisanie ohydnych zajść, które się teraz odegrały. Tłum dawnych towarzyszy Garibaldiego z lat 1860 i 1867, pomiędzy którymi kilkuset emigrantów rzymskich z rewolucyjnego motłochu przy okrzykach: „Niech żyje zwycięstwo! precz z papieżem!“ towarzyszył wkraczającym oddziałom włoskim. Oficerowie regularnego wojska nie wstydzili się dziękować za owacyę tej zgrai powiewaniem kapeluszami i salutowaniem szpadą. Ośmieleni taką pobłażliwością oficerów, garibaldczycy wrzeszczeli tem głośniej, zmuszali mieszczan wywieszać chorągwie zielono biało-czerwone, napadali na wszystkich bezbronnych żołnierzy papiezkich, lub takich cywilistów, którzy byli podejrzani o przyjazne stosunki do wojska papiezkiego, kaleczyli ich sztyletami i rewolwerami. Równocześnie wśród uboższych warstw na przedmieściach Monti, Regola, Trastevere, rozdawano pieniądze i ogłoszono, że dzień ten i jutrzejszy będą świętem, i żeby zaniechano wszelkiej pracy. Tym sposobem sekta werbowała rekrutów wśród motłochu rzymskiego, który jak motłoch każdego wielkiego miasta, zawsze jest pochopny za zapłatę wrzeszczeć, uczestniczyć w zbiegowiskach i rabunku. Przez całą noc ta zgraja napełniała ulice, zwiększona mnóstwem lekkich kobiet, które Garibaldczycy wlekli za sobą w dowód swej misyi cywilizacyjnej!

Dnia 21 września afisze na narożnikach ulic zapowiadały, że więźniowie przez miasto odprowadzeni będą na dworzec kolei żelaznej. Rzeczywiście władze wojskowe zgotowały motłochowi upragnione widowisko, przeprowadzając przez główne ulice żołnierzy papiezkich. Motłoch gwizdał, wył, obrzucał obelgami a nawet kamieniami walecznych wojowników Kościoła. Wtedy to kapitan Coessin i porucznik żuawów Bach zostali skaleczeni, a wojsko królewskie nie przeszkadzało motłochowi w tej ohydnej zabawie.

Na placu św. Piotra, gdzie główna część wojska papiezkiego spędziła noc, po południu zjawił się Ojciec św. i po raz ostatni udzielił swym walecznym synom błogosławieństwa. Przy okrzykach: „Niech żyje Papież!“ odmaszerowali do najbliższej stacyi kolei żelaznej. Ci przynajmniej odeszli bez zniewagi. Oficerowie jeszcze w obecności Ojca św. byli połamali szpady, oświadczając, że nie będą już walczyli za żadną, tylko za Jego sprawę. Z szeregów żołnierzy odzywały się w różnych językach głosy: „Na tem nie koniec, powrócimy do Rzymu!“

Tymczasem anarchia w mieście ciągle się wzmagała. Wystarczało wskazać na przechodnia z słowami: „oto przebrany żołnierz papiezki“, aby motłoch rzucił się na niego i dobijał go. W ten sposób wielu zaspokoiło swą prywatną zemstę. Rannych żołnierzy papiezkich z domów prywatnych wywlekano i przebijano sztyletem, jak mianowicie żuawa Alfonsa Belvę, Belgijczyka.

Wieczorem nakazano powszechne oświetlenie. Na komendę sekty otworzyły się bramy więzień. Galerników witano jako oswobodzonych braci. Spólnik zamachu w koszarach Serristori, skazany na śmierć, którą to karę Ojciec św. był zamienił na dożywotne więzienie, został wsadzony do karety i przy blasku pochodni obwożony na Corso. Na pałacach portugalskiej ambasady zdarto herby papiezkie, w pruskiej z trudnością udało się przeszkodzić temu. Daremnie ze wszystkich stron zanoszono prośby do jenerała Caderny, aby tej orgii motłochu położył koniec. Odpowiadał: „Trzeba pozwolić ludowi ubawić się“. Lud? Były to wyrzutki społeczeństwa, — pachołki sekty i galernicy.

Po południu motłoch wtargnął do leonińskiego cyrkułu, wołając aż pod oknami Papieża: „Precz z Piusem IX“, grożąc zajęciem Watykanu. Wtedy kardynał Antonelli udał się do posła pruskiego z prośbą, aby zapytał naczelników wojsk włoskich, czy osoba Ojca św. ma być bezbronnie wydaną motłochowi? Cadorna odpowiedział, że nie ma rozkazu zająć cyrkułu leonińskiego. Czyliż jednak nie

było jego obowiązkiem obsadzić zawczasu wejść do tej dzielnicy? Czyliż miał rozkaz wpuścić po odejściu wojska papiezkiego Garibaldczyków? Ostatecznie oświadczył gotowość obsadzenia cyrkułu leonińskiego, jeżeli go kardynał Antonelli listownie do tego wezwie. Ztąd pochodzi, że w urzędowej gazecie florenckiej czytamy, iż Cadorna zajął dzielnicę leonińską na wyraźne życzenie Ojca św.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Chełmno. 12-go bm. był w tutejszem gimnazyum naznaczony ustny egzamin abituryencki, ale go nikt nie składał, bo jedyny abituryent, Wacław Lewandowski uwolniony został od ustnego egzaminu dla dostatecznych prac piśmiennych. Chce on się poświęcić stanowi duchownemu.

Gniew. 16 go b. m. wieczorem spaliły się zabudowania koszykarza p. Siatkowskiego w Tymawie

† **W Lidzberdze** zmarł 19-go b. m. wieczorem po 9 godzinie nagle w skutek apopleksyi wysłużony proboszcz ks. Augustyn Tiedemann w 76 roku życia a w 49 roku kapłaństwa swojego. Jeszcze tyle czasu było, że mógł przyjąć Namaszczenie Olejem św. i jeneralną absolucyę.

Tczew. W niewyjaśniony sposób wybuchł 17 bm. u posiadacza Sarpackiego na Tczewskich Łąkach ogień, który stodołę z zawartością zniszczył; także koń i jedna świnia zginęły w płomieniach.

Chełmno. Dotychczasowy dzierżawca strzelnicy pan Lachmann zatrzymuje i nadal dzierżawę płacąc 3100 mr., dotychczas płacił 2400 mr. — widocznie, że się opłaci!

Z powodu mnogości kartofli, cena spadła. Jeden z handlarzy zakupił już 1500 centnarów niebieskich kartofli po 1 mr. 10 fen.

Z powodu podrożenia kart do polowania, stawiło dużo dzierżawców od polowania wniosek o zmiejszenie dzierżawy.

Dyrektor gimnazyalny dr. Iltgen przenosi się od 1 października do Trewiru.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego**

Szubin. Ks. prob. Ryński w Szubinie leży ciężko chory; lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Na Pałukach panował przedwczoraj ostry przymrozek; w niektórych miejscowościach zauważono lód grubości szyby.

Z pod Ponieca. 21 bm. o godz. 5-tej spaliła się stodoła w Żytowiecku. Ogień był niewątpliwie położony. Ks. proboszcz Zingler poniósł dotkliwą stratę, gdyż niemal cały zabytek poszedł z dymem. W ogóle rok obecny obfituje w pożary. Przed niespełna dwoma tygodniami był ogromny pożar w Rembiechowie pod Kobylinem. Połowa wsi się spaliła wraz z dworem. Tutaj podobno dzieci bawiąc się zapałkami wznieciły pożar. Wobec silnego wiatru i braku wody ratunek był niemożliwy.

W Rawiczu wybuchł onegdaj rano pożar w tamtejszych koszarach i zniszczył górne piętra jednego budynku koszarowego.

Bydgoszcz. Rodak nasz p. M. Szuprytowski restaurator z Poznania, kupił miejską posiadłość od p. Lene. Jestto dom z ogrodem i wielką salą, przytem restauracya. Nabywca zapłacił 66,000 marek. Szczęść mu Boże!

Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną było powodem nieszczęścia. Dnia 16-go bm. w gościńcu Karczemce pod Pleszewem borowy Ludwik Sikorski zastawszy wymiernika Szarłowskiego z Ludwiny z dwoma synami wdał się z nimi w rozmowę. W toku rozmowy opowiadał Sikorski, jak pewnego razu kilka lat temu pod Sremem obronił się przed napaścią licznych cyganów, którzy go chcieli obedrzeć z ubioru — aby pokazać, jak się bronił, cofnął się o pięć kroków, wziął strzelbę, odwiódł kurek i ściągnął, mając lufę wymierzoną na Szarłowskiego. Zapomniał, że strzelba była nabita i tym sposobem zabił Szarłowskiego, który trafiony w brzuch w pięć godzin życie zakończył. Sikorskiego zaraz uwięziono w Plesewie.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Zmiany w stanie duchownym: Zamianowani zostali: Ks. kapelan Paweł Thiel w Warmbrunn administratorem w Schlaup w dekanacie jaworskim; ks. kapelan Conrad w Boguszycach administratorem w Niem Żernicach; ks. Jerzy Handtke w Pruśnicy kapelanem w Warmbrunn.

Bytom. W poczekalni na dworcu znalazł 14-letni chłopak Franciszek Janik z Bobrku jakąś paczkę. Gdy papier z niej odwinął, nastąpił silny wybuch, który chłopakowi wszystkie palce u ręki pourywał. W papierze miał się znajdować tak zwany kapiszon górniczy.

Rybnik Prezydent rejencyjny wyznaczył wybory do parlamentu na okręg pszczyńsko rybnicki na dzień 24 października. Komisarzem wyborczym został zamianowany radzca rejencyjny Gemander w Rybniku.

W Leśniey w pow. Zabrskim leży dwudziestoletnia dziewczyna pogrążona od czterech tygodni we śnie. Dziewczynę karmią tylko sztucznie. Z całej okolicy przychodzą ludzie, aby śpiącą oglądać.

Ruda. „Katolik“ pisze: W niedzielę 15-go b. m. odegrało towarzystwo chrześciańskich Przemysłowców teatr amatorski, który się jak zwykle dobrze udał. Amatorki i amatorzy wywiązali się z powierzonych im ról, za co im publiczność hucznymi podziękowała oklaskami. Przy tej sposobności nadmieniamy, że teatr odbył się na sali p. Baendla, bo salę hr. Ballestrema do przedstawienia polskiego teatru odmówiono.

(Pana hr. Ballestrema wybrał przed 3 laty polski lud w Bytomskiem jako posła do sejmu pruskiego. Dla tego dziwi nas postępowanie jego urzędników wobec Polaków i prosimy o podanie nam bliższych szczegółów, abyśmy je publicznie w gazecie ogłosić mogli. — Przyp. Red.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Protest przeciw zagarnięciu państwa kościelnego przez rząd włoski, wysłany przez redakcye 38 katolickich gazet bawarskich brzmi:

„W imieniu katolickiej prasy bawarskiej składa więcej niż 30 redakcyj pism katolickich u nóg Twoich, Ojcze św., wyrazy swego uszanowania, niewzruszonej wierności i dziecięcego posłuszeństwa. W przekonaniu, że wyrażają równocześnie życzenia swych prawowiernych

Halusia.

Pastuszka gąsek.

Tam daleko za Krakowem na granicy ziemi naszej, u stóp Karpat płynie bystra rzeka Skawa, a nad rzeką Skawą rozłożyła się śliczna dolina, a w tej dolinie wznosi się piękne wzgórze, niby strojna królowa owej doliny.

Dawno temu, bardzo dawno, stała piękna wioska na tem wzgórzu, wśród zielonej doliny nad modrą rzeczką Skawą, u stóp twardych Karpat. Już tego nie pomnę, jak się owa wioska nazywała, wiem tylko, że nie było w niej wspaniałego gmachu, ni starego zamczyska, ni wielkiego ogrodu, ni białego dworca. Stały tam same wiejskie tylko chaty między zielonemi lipami, jabłoniami i gruszami.

Na końcu wioski stała najwyższa chata; przed nią rosła zielona lipa, pod którą dzieci się pod wieczór bawiły, za chatą stała stodółka i obora, a tam dalej sadek i pasieka, do której pszczoły miód znosiły z lip i z kwiatków na zielonej dolinie rosnących. Na podwórku stoją dwa wozy, pług, radło i brony, przed stodołą cepy i szufla, w oborze dwie krówki, dwie jałowice, cztery wołki w jarzmie i trzódka owiec. W ogródku kwitną maki, paznogietki, zieleni się pietruszka i marchew, za ogródkiem na murawie bielą się półki płótna, a nad wodą po łące stąpają bociany.

Między ogródkiem, sadkiem, murawą, pod cieniem starej lipy wygląda z zieleni chata, z sutem poszytem ze słomy, z okienkami czystemi, z ścianami wybielonemi. W owej cichej chatce szczęśliwa mieszkała rodzina. Ojciec był wiekiem poważny, postawą silny, mężką pięknością ozdobiony; czarne włosy na ramiona mu spadały, a czarny wąs zdobił mężką twarz jego. W młodości służył wojskowo, to też odwaga w oczach mu świeciła; po wojnie chwycił się pługa i pracowicie odtąd rolę uprawiał, to też praca go odtąd zdobiła.

Poczciwy gospodarz miał wierną żonę a rzędną gospodynię. Była ona młodszą od niego, to też jeszcze hoża i dorodna, ubierała się czysto, a w święto i niedzielę strojnie występowała.

Pracowitym a cnotliwym tym ludziom Pan Bóg błogosławił i dał im sześcioro zdrowych dziatek; wszystkie podobne do siebie niby kropla do kropli, wszystkie rumianego lica, pięknych czarnych oczu, ciemnych włosów.

Dziatki wesoło uwijały się około ojca i matki, szczęśliwe były w cichej chatce, rozkosznie bawiły się pod starą lipą przed domem, albo na zielonej murawie nad wodą.

Chłopięta, chociaż jeszcze drobne, ojciec zaganiał już do roboty i brał z sobą w pole. Matka w domu drobne rączki maleńkich dzieweczynek składała co rano i wieczór do paciórka, przykładała paluszki do igiełki i do przędzenia.

Tylko najmłodszej dzieweczki matka jeszcze nie uczyła ni paciorka, ni obchodzić się z igiełką, z kądzielą; mała dziecinka jeszcze śpi w kołysce i w kołysce się bawi. Matka i ojciec sercem się radują, gdy na dziecinę swą patrzą, bo gdy się uśmiechnie, to tak pięknie, że nie wiedzą, czy to też aniołek się uśmiecha, któremu skrzydełek nie widać, czy też do aniołków w niebie się uśmiecha. Mało mówi cudowna dziecina, tylko od rana do nocy biega za matką, uważające, coby jej podać, w czemby jej pomódz, coby jej przynieść. Gdy ojciec wraca z pola od pracy, dziecina ku niemu wybiega, mile do niego się uśmiecha, ławeczkę do wypoczęcia podaje, przynosi co może i służy jak może i robi ile podołają drobne rączęta. Braciom i siostrom we wszystkiem ustępuje, wszystkiem się z nimi dzieli, a gdy się bawią ochoczo pod lipą, ona biegnie pomagać matce do wieczerzy. Czeladce przy pracy przyśpiewuje pobożne piosenki, łagodnie z wszystkimi rozmawia, albo ochoczo w pracy im pomaga. To też wszyscy ją kochają, wszyscy z nią bawić się lubią, wszyscy sobie mówią: oby się tylko wychowała ta śliczna dobra dziecina!

W onej cnotliwej a pracowitej rodzinie każdy miał wyznaczoną pracę. Najmłodszemu synkowi kazała matka pasać stado gęsi nad rzeką; ale chłopiec był niebaczny, nie pilnował dobrze gęsi, zawsze mu się rozpierzchły po polu, albo spłoszyły, a nie umiał ich potem zwołać, zgromadzić i do domu spędzić; więc matka się często umęczyła, a niekiedy i nagniewała. Ale dobra maleńka siostrzyczka zawsze za brata matkę przepraszała. Przy niepilnym chłopięciu gęsi zupełnie zdziczały, daleko od domu odlatywały i zawsze gdzieś tam nad wodą siadywały. Więc pewnego razu, kiedy matka na chłopca bardzo się ugniewała, mała dziewczynka stanęła przed matką, złożyła drobne rączki i proszącemi słowy tak rzekła:

— Moja mamusiu, pozwólcie mi, że ja teraz będę gąski pasała.

— Moje dziecię, — odrzekła matka, — a któż ci je nawracać będzie?

— Mamusiu, ja sama będę gąski nawracała, już ja zawsze pilnie za niemi będę chodziła, żeby mi się nie porozbiegały.

— Ale, moje dziecię, gąski tak się już znarowiły, tak już zdziczały, że tybyś im rady nie dała.

— Ja tak kocham Pana Jezusa i tak Go będę prosiła, żeby mi się gąski nie rozbiegały, że przy Jego pomocy dam im radę.

Tak lubej i dobrej dziecinie odmówić matka nie może. Boso i w białej koszulce wygania więc Halusia co dzień gąski w pole, chodzi za niemi z gałązką leszczyny lub czeremchy, niby z berłem swojem, a gąski powolne, jakby je ręką przewrócił, nie uciekają przed mrokiem spokojnie wracają do domu z swą pasterką.

Już od kilku dni co rano przed wschodem słońca wstaje mała pastuszka, bierze zieloną gałązkę leszczyny w rękę i pędzi gąski w pole nad wodę. Sama teraz przebywała dzień cały tam daleko od domu, na polu; tęskno jej było w tej samotności za matką, za ojcem, za domem; piękna jej twarzyczka zasmuciła się od tęsknoty, przytem i dnie były pochmurne, nie wesołe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

katolickich czytelników. odnawiają protest przeciw gwałtowi z dnia 20 września 1870 roku i przeciw wszystkiemu bezprawiu, wszystkim obrazom i obelgom, które jako wynik tego gwałtu spotkały Stolicę Apostolską. Jako wierni synowie Kościoła i Ojca św. nie przestaną one żądać zupełnej wolności i niezawisłości terytoryalnej Stolicy Apostolskiej“

Ojciec św. nadesłał już podziękowanie wspomnianym redakcyom.

Rzym. Król przyjmował w rocznicę zagarnięcia Rzymu biuro senatu i 50 senatorów, a następnie około 150 posłów do sejmu i 200 burmistrzów, i podziękował im za życzenia, jako też za okazany patryotyzm.

Wiedeń. Korespondent watykański „Polit. Corresp“ donosi z Rzymu: W październiku podejmie napowrót obrady komisya Kardynałów, która roztrząsa kwestye, łączące się z zamiarem Papieża zjednoczenia Kościołów. Komisya obradować teraz będzie nad organizacyą tych zakładów naukowych, które Ojciec św. zamyśla założyć w Rzymie i na Wschodzie, celem poparcia swoich planów Unii. Pomiędzy temi zakładami znajduje się ruskie kolegium, na które cesarz Franciszek Józef ofiarował 100 000 franków.

Rzym. Z ostatnich wiadomości nadeszłych z Rzymu, aż nadto jest widocznem, że z wypadków, które przed 25 laty odegrały się przed murami Rzymu, najbardziej radują się masoni. Bracia mularze z całego świata, bądź osobistem przybyciem, bądź telegramami zamanifastowali swój udział.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef wyjechał w piątek z Wiednia na jesienne ćwiczenia wojskowe w Węgrzech i stanął po drodze w Cencie i Kołoszwarze (Klausenburg), witany wszędzie przez najwyższych dostojników cywilnych i wojskowych oraz przez delegacye miast i stanów.

Wiedeń. W Praterze odbył się wielki wiec robotników. Wzięło w nim udział około 8000 ludzi. Kilku mówców przemawiało za wydaniem powszechnego prawa wyborczego. Po zebraniu przyszło do starcia pomiędzy policyą a robotnikami. 26 osób aresztowano.

Zofia. Redaktora pisma „Narodna Swoboda“ skazano za obrazę księcia Ferdynanda na 5 lat więzienia

Petersburg. W przyszłym tygodniu rozpoczną się pomiędzy Warszawą a Skierniewicami pod dowództwem hr. Szuwałowa ćwiczenia wojskowe i potrwają do 6 października.

Szangaj. Chińczycy złupili niemiecki zakład misyjny w pobliżu Swatau. Ambasador niemiecki w Pekinie zwrócił się podobno do rządu w Berlinie z prośbą o przysłanie okrętów wojennych.

Paryż. Król Leopold belgijski pozostanie tu prawdopodobnie do soboty.

Majunga. Jenerał Duchesne napadł znienacka na 6000 Howasów stojących pod Tsinainondry i zajął obóz. Howasi stracili 80 ludzi.

Z różnych stron.

Baczność! Niniejszy numer jest przedostatni w bieżącym kwartale, czas więc najwyższy, aby odnowić przedpłatę. Zwracamy się do naszych szan. Czytelników z usilną prośbą, by swych znajomych, sąsiadów i przyjaciół namiali do zapisywania „Wiarusa Polskiego“ na czwarty kwartał.

Bochum. Przy fabryce zwanej „Stahlindustrie zakwitła lipa po raz wtóry. Nowe gałązki są już około 5 cali długie i pokryte liściem zielonem, podczas gdy na starych gałązkach liście zupełnie jest żółte.

Bochum. W Bergmannsheil umarł górnik Janek, który na początku przeszłego tygodnia na cesze Fryderyce został okaleczony.

Dortmund. Parobek handlarza kartofli Althoffa spadłszy dostał się pod koła, które przeszły mu przez nogi i piersi. Nieszczęśliwy ulegnie prawdopodobnie cierpieniom.

Praktyczny kurs socyalny odbędzie się w Dortmund w dniach od 7 do 12 października na sali Kronenburg. Omawiane będą tam sprawy robotnicze. W kursie może brać udział każdy bezpłatnie, skoro się zgłosi do księdza kapelana Cloidt w Dortmundzie, przy kościele proboszczowskim. Wszystkie wykłady wygłaszane będą w języku niemieckim. Kursa socyalne urządza towarzystwo ludowe dla katolickich Niemiec.

Dortmund. Przy Fredenbaum znaleziono zwłoki mężczyzny z uciętą głową. Nie wiedzieć, czy zaszło tu morderstwo, czy też samobójstwo. wykaże to jednak śledztwo.

Gelsenkirchen. Pewien starszy mężczyzna został na ul. Friedrichstr nożem dosyć niebezpiecznie pokaleczony. Łobuza nie zdołano przytrzymać.

Castrop. Kowal H. Becker spadł w nocy ze schodów i tak się potłukł, że po kilku godzinach umarł.

Akwizgran. W kopalni Gouler zabiły gazy 3 górników, a czwarty został niebezpiecznie pokaleczony.

W Wald przy Solingen spadł woźnicy kosz z flaszkami z woza a jedna flaszka uderzyła konia, który wskutek tego się spłoszył. Woźnica spadł pod koła, gdzie znalazł śmierć

Grevenbroich. Pewnej familii przyniósł pewien ksiądz 1100 marek, którą to sumę wręczyła mu pewna osoba wskutek spowiedzi. Był to stary dług

W Schoenebergu pod Berlinem jest obecnie 3500 mieszkań niezajętych, któreby przyniosły komornego 2 miliony marek. Pewien właściciel kilku budynków pozwala ludziom mieszkać darmo, muszą się tylko zobowiązać, że płacić będą komorne, skoroby budynki sprzedał.

Kolonia. Odpowiedzialny redaktor „Köln. Volksztg.“ stawał przed izbą karną, gdyż dopatrzono się obrazy szefów kilku kompanij w artykule, gdzie twierdzono, że żołnierzom odnośnych oddziałów nie dano tyle czasu, by mogli swym obowiązkom religijnym zadosyć uczynić. Redaktor stawił wniosek o odroczenie sprawy, by mógł zebrać dowody. Sąd przychylił się do wniosku.

Saarlouis. W kopalni „Kamphausen“ zgorzały zabudowania mieszczące maszyneryę i biura.

Budapeszt. W pobliżu Rakos-Palote wykoleił się pociąg pospieszny idący z Berlina. Kilka wagonów zostało zniszczonych. Ludziom nic się nie stało.

Genf. Parowiec „Aiglé“ najechał na łódź, w której się znajdowało 3 mężczyzn i 5 kobiet. Tylko dwóch mężczyzn zdołano wyratować.

Wiedeń. Fabryka prochu Mayera i Rotha w Felxdorfie wyleciała w powietrze. Dwóch robotników zostało zabitych.

Arnsberg. W Eukhausen budują nowy kościół, a stary onegdajszej nocy się zawalił. Wielki ołtarz i organy nie zostały uszkodzone.

Guben. Przy przebudowie pewnego domu zarwały się wszystkie sufity. Trzy osoby zostały zabite, kilka poranionych.

W sprawie „sprostowań“ na mocy prawa prasowego orzekł w tych dniach sąd ławniczy w Berlinie w poszczególnym przypadku, że sprostowanie należy umieścić tylko wtenczas, kiedy zawiera rzeczywiste sprostowanie faktów. a nie orzeczenie własnego zdania i inne dodatki.

Niektórzy żydzi, szczególnie ci, którzy przybywają do Prus z ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem, zamieniają żydowskie imiona na chrześciańskie w zamiarze oszukania swych wierzycieli. Mojżesz zamienia się w Moryca, Meyer w Marcina, Baruch w Barnabę, Berek w Bernarda itd. Gdy wierzyciel skarży np. Meyera Szmula, wówczas Marcin Szmul nie przyjmuje zapozwu. bo on nie jest Meyerem. Sprawa fałszowania imion u izraelitów przybrała takie rozmiary, że pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wyda w krótce rozporządzenie, aby ściśle rewidować metryki żydowskie, a w razie oszustwa oddawać sądowi winnych do ukarania.

Szkodliwy wpływ palenia w młodym wieku. Pewien sławny lekarz robił spostrzeżenia na 37 chłopcach w wieku od 9 do 14 lat. palących tabakę. Następstwa palenia były 27 z nich bardzo szkodliwe. Cierpieli na złe trawienie, bicie serca, przytępienie umysłów, skłonność do picia trunków alkoholowych i zatamowanie obiegu krwi. 12 chłopców cierpiało na upływ krwi nosem, 10 na bezsenność, kilku na rany zapalne, a jeden zachorował na suchoty. W krwi ich znajdowało się o wiele mniej ciałek czerwonych, niż u dzieci niepalących. Dla rodziców powinno to być przestrogą, aby nigdy nie pozwolili dzieciom palić.

Drażliwość żydowska. W „Gazecie Toruńskiej“ czytamy: „W numerze 204 naszej „Gazety“ z dnia 4 września rb. zamieściliśmy nadesłane nam sprawozdanie o obchodzie sedańskim w Toruniu. Autor spostrzegłszy w oknie jakiegoś kupca żydowskiego napis: „Wir Deutsche fürchten nur Gott, sonst Niemand“ przypomniał znaną ramotkę Wilkońskiego o żydach swarzędzkich. którzy witając w r. 1806 Napoleona I w przebraniu tureckiem uspokajali go słowami: „Ferchten Sie nischt Majestät, wir sind keine Terken, wir sind Schwersenzer Jüden“. Pan Berg, właściciel składu mebli przy ulicy Mostowej w Toruniu wziął notatkę powyższą do siebie i wniósł do prokuratoryi przeciwko nam skargę. Redaktor był wezwany do protokułu i zeznał zgodnie z prawdą, że ani owego napisu u p. Berga nie widział, ani też kiedykolwiek zwracał uwagę na jego firmę a tem mniej wiedział, do jakiej rasy należy kupiec.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. „Kreuzztg“ pisze, że wiadomość pism wschodnio-pruskich, jakoby w Romintach spotkać się miał car rosyjski z cesarzem niemieckim polega na domysłach, które się nie sprawdzą.

Piła. Aresztowano tu dwóch mężczyzn chcących sprzedać towary złote w jednym z tutejszych składów. Są nimi kupiec Oto Firster i kelner Emil Lux z Berlina. Znaleziono u nich mnóstwo kluczyków, przeto padło na nich podejrzenie, że złote przedmioty pochodzą z kradzieży.

Londyn. Z Szangaj donoszą, że w całej prowincyi Tschekiang rozrzucono odezwy, skierowane przeciw obcokrajowcom i chrześcianom.

Wiedeń. Układy delegatów Austryi i Bułgaryi w celu zawarcia traktatu handlowego zostały rozpoczęte.

Paryż. Minister wojny odwiedzi w przyszłym tygodniu lazarety, w których zostali pomieszczeni chorzy żołnierze przywiezieni z Madagaskaru.

OD REDAKCYI.

W kilka stron. Nadesłane korespondencye umieścimy; prosimy jednak o cierpliwość, gdyż na raz trudno wszystko pomieścić.

Nabożeństwo polskie.

28-go po poł. i 29 rano spowiedź w **Oberhausen** i **Horst** nad Ruhrą. Po poł. nabożeństwo.

O. Andrzej.

Doniesienie kościelne.

W XVII niedz. po Świątkach dnia 29 września rb. o godz. $3^1/_2$ po poł. nabożeństwo w Kolonii.

W sobotę wieczorem i w niedzielę rano po Mszy św. regularnie słuchać będę spowiedzi św.

W XVIII niedz. po Świątkach dnia 6 października rb. o godz. 4 po poł. nabożeństwo w **Mülheim** n. Ren. Pierwsza niedz. miesiąca poświęcona ku uczczeniu Najśl. Serca Jezusowego. Intencye miesięczne.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

obchodzi dnia 29-go września **swą 11-stą rocznicę swego istnienia** na sali zwykłych posiedzeń u pana Galland'a, na którą się wszystkich wypłatnych członków zaprasza. Członkowie mają wstęp wolny, ale tylko wypłatni, członkowie, którzyby chcieli jeszcze składki miesięczne zapłacić, mogą się zgłosić w dzień zabawy od godziny $^{1}/_{2}$4 do $^{1}/_{2}$5. Rodacy chcący brać udział w zabawie muszą się dać wpisać na członków, taksamo członkowie z sąsiednich tow. nie mają wolnego wstępu, jak tylko jeden delegat lub przewodniczący. Członków naszego tow. uprzejmie zapraszamy na tę zabawę, taksamo i śpiewaków z Towarzystwa śpiewu „Halka" zapraszamy na tę zabawę, gdyż osobnych zaproszeń nie wysyłamy. O liczne stawienie się szanownych członków uprasza **Zarząd**.

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 29 września obchodzić będzie **7-mą rocznicę istnienia.**

Program: 1) Członkowie winni się stawić w lokalu towarzyskim o godz. 9-tej z rana w czapkach i oznakach towarzyskich. 2) O wpół do 10-tej odprawi się wielka Msza św. na intencyę towarzystwa, na której zostanie poświęcona druga chorągiew towarzystwa. 3) Po południu o godzinie 2-giej winni sie członkowie stawić w lokalu tow., aby przyjmować obce Towarzystwa. 4) O godzinie 4-tej po południu odbędzie się nabożeństwo. 5) Po 5-tej godz. odbędzie się koncert ze śpiewem i deklamacyami. 6) O godzinie 8-mej rozpocznie się teatr pod tytułem: „Los sieroty", czyli niewinność zwycięża. Karty wstępne dla nieczłonków naprzód po 50 fen. przy kasie 75 fen. Karty wstępne dla obcych towarzystw 30 fen. O liczny udział uprasza się wszystkich Rodaków z okolicy Bruchu

Zarząd Towarzystwa św. Michała w Bruchu.

Towarzystwo św. Bronisławy w Wiemelhauen

podaje swym członkom do wiadomości. iż w przyszłą niedzielę dnia 29-go września zaraz po wielkiem nabożeństwie o wpół do dwunastej odbędzie się **roczne walne zebranie,** na którem będzie członkom ogłoszony stan kasy, a osobliwie dochód i rozchód z całego roku, więc prosimy szan. rewizorów kasy, ażeby przed czasem zrobili swą powinność. Następnie będzie wpłata miesięczna, składka na chorągiew i wpis nowych członków. Uprasza się wszystkich tych członków, którzy zalegają przeszło trzy miesiące ze składkami miesięcznemi, aby byli łaskawi je zapłacić, gdyż inaczej będą z towarzystwa wykluczeni. Szan. członków uprasza się uprzejmie o liczne przybycie, goście mile widziani

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Misburgu

obchodzi dnia 6-go października **pierwszą rocznicę poświęcenia chorągwi** w lokalu pana Oppenborna w Misburgu, o czem niniejszem donosimy wszystkim Rodakom w Misburgu, Hanowerze i okolicy zamieszkałym, towarzystwom. które odebrały listowne zaproszenia oraz tym, które zaproszeń nie odebrały, aby raczyły przybyć bez chorągwi. Program jest następujący: Rano o godz. 8-mej Msza święta na intencyę towarzystwa, następnie po południu o godzinie 6-tej powitanie gości przez przewodniczącego oraz przemówienia delegacyi. O godzinie 8-mej wieczorem rozpocznie się teatr pt. „Ewa Miaskowska. Wstęp dla członków 30 fen., członkowie obcych Tow. mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział wszystkich Rodaków uprasza

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Harmonia" w Wattenscheid

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę to jest dnia 29-go września zaraz po wielkiem nabożeństwie odbędzie się walne zebranie, na które się szanownych członków zaprasza. **Zarząd**.

Rotthausen.

Szanownym członkom Towarzystwa śpiewu „Harmonia w Rotthausen podaje się do wiadomości, iż nie mając stałej niedzieli u pana Röhla do odbywania posiedzeń miesięcznych, przez co zachodziły nieregularności w kółku śpiewackiem, zamówiliśmy salę u pana Dagenharda obok katolickiego kościoła. Sala ta jest każdemu najwięcej wygodna, dla tego się spodziewamy, iż lekcye śpiewu, które odbywać się będą w każdą niedzielę po wielkiem nabożeństwie jak najliczniejszym cieszyć się będą udziałem. Posiedzenia miesięczne odbywać się będą w każdą czwartą niedzielę miesiąca, zatem się szanownych Rodaków, którzy mają chęć do śpiewania uprasza, aby jak najliczniej poparli nasze przedsięwzięcie, abyśmy ten drogi skarb, to jest śpiew polski mogli przekazać dalszym pokoleniom.

Zarząd Towarzystwa śpiewu polskiego „Harmonia" w Rotthausen.

Szanownemu Panu
Władysławowi Dąbkiewiczowi
członkowi Tow. św. Szczepana
w Habinghorst

składamy serdeczne życzenia w dniu imienin (25 września) Za jego prace i trudy podjęte dla naszego Towarzystwa oby mu Pan Bóg raczył błogosławić we wszystkich zamiarach Jego i sprawił, żeby jak najdłuższe lata mógł dla Rodaków tu na obczyźnie pracować.

Dzień dzisiejszy, dzień szczęśliwy, * Dzień imienia Twego. * Przyjm hołd duszy Ci życzliwej. * Nie znaj, co ból dotkliwy, * Który serce rani. * Żyj przez długich lat szeregi, * Doznając samej słodyczy. * Niech Ci wieszczych gwiazd obiegi, * Dadzą znaleźć szczęścia biegi, * Jak Twe serce życzy.

Tego Ci życzymy * I po trzykroć wykrzykujemy: Władysław Dąbkiewicz: Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

J. K., J. T., A. M.

Baczność Polacy!

W niedzielę, 20 września, o godzinie 5-tej po południu, odbędzie się na sali p. Brüggemanna, przy ulicy Nordstr., we Wattenscheid

zabawa polska

odchodzących do wojska rekrutów. Karty wstępne przed czasem 50 f. przy kasie 75 fen. O liczny udział uprasza Komitet:

Franciszek Krajewski.
Wincenty Eichler.

Towarzystwo świętego Augustyna w Rotthausen

obchodzi w niedzielę dnia 29-go września

czwartą rocznicę swego istnienia

co niniejszem oznajmiamy wszystkim naszym członkom, oraz wszystkim Rodakom w tutejszej okolicy zamieszkałym i tym Towarzystwom, które od nas listowne zaproszenia i tym, które takowych nie otrzymały.

Program uroczystości jest następujący. O godzinie 2-giej po południu zbiorą się członkowie naszego towarzystwa na salę posiedzeń. u p. Röhla, potem nastąpi przyjmowanie obcych Towarzystw. O godzinie $^{1}/_{2}$4 nastąpi wymarsz z lokalu p. Röhla przy odgłosie polskiej kapeli do kościoła na nabożeństwo, po nabożeństwie pochód tą samą drogą na miejsce zabawy do p. Röhla, gdzie będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy, a o godzinie 8-miej zostanie odegrany teatr amatorski pod tytułem: „Amerykanie". Wstęp dla członków 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Jeszcze raz wszystkich Rodaków i Towarzystwa wszystkie zapraszamy i mamy mocną nadzieję, iż nam swej obecności nie odmówią **Zarząd** Tow. św. Augustyna w Rotthausen.

Za inseraty Redakcya nie odpowiada

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka".)